

GŁOS

POWIATU RADZYŃSKIEGO

DWUTYGODNIK

gospodarczo-samorządowy i społeczno-oświatowy

WIELKI ROK

Powstanie styczniowe jest w dziejach Polski słupem granicznym dwóch epok. Długa, krwawa walka, żmudne zmagania się z najeźdźcą wśród rozłamu społeczeństwa polskiego — to zakończenie epoki Polski dawnej, a zarazem początek nowej, nadchodzącej Polski, skupionej przy wielkiej prawdzie czynu. Marszałek Piłsudski w znakomitym swoim odczycie p. t. „Rok 1863”, wygłoszonym w sali „Coloseum” w Warszawie w roku 1924-ym stwierdza, że skutki powstania „sięgają tak daleko, że śmiało rzec można, że dziś jeszcze gdy dziecko na świat przychodzi, jest obciążone rokiem 1863”.

Bo też istotnie rok 1863-ci — to poryw wielkości ducha, urosłego do wyżyn najwyższych, z których wionął na polską ziemię nowym powiewem bezgranicznego poświęcenia, odwagi w służbie najgłębszej prawdy,—prawdy CZYNU.

„Habent sua fata libelli — mówi przysłowie — mają swe dziwne losy księgi—mówił dnia 20-go stycznia 1924 r. Józef Piłsudski. — Mają też swoje dziwne losy i lata, i cyfry. Cyfry 1863 roku musiały należeć do cyfr nieszczęsnych. Znacząc tyle dla nas, ważąc tyle w życiu narodu, nie miały szczęścia w historii i literaturze, znajdując dla siebie tylko ich surogaty — legendy i anekdotyczne plotki”.

A legend tych jest wiele. Sły-

szeliśmy je wszyscy od kołyski dziecięcej, — dzisiaj nawet nieraz jeszcze słyszymy, wyobrażając rok 1863-ci innym, niż był istotnie. Widzimy w roku wielkiego powstania narodowego „pokój narodowy”, niektórzy widzą jeszcze to, co później małość usiłowała wmówić społeczeństwu, że rok ten tylko małością był i szaleństwem, a może jeszcze gorzej... Widzieć zaś w tym przełomowym roku naszych dziejów to, co najważniejsze — to, czem ten rok istotnie był — nie pozwalała nam dawniej niewola — potem zaś szybkie tempo współczesnego życia.

A rok ten był właśnie rokiem wielkości, po której wzory długo jeszcze pokolenia będą sięgały do ksiąg, ucząc się prawdy czynu. „Rok 1863 dał wielkość nieznaną, wielkość, co do której i teraz świat wątpi, gdy mówi o nas, wielkość zaprzeczającą wszystkiemu temu, co my o sobie mówimy, wielkość cudu pracy, ogromu siły zbiorowej wysiłków woli, siły moralnej”...

Tę prawdę wyniósł z roku 1863-go Józef Piłsudski, przekazując ją swoim żołnierzom, gdy — jak sam stwierdza: „...palec Boży znów dotknął naszej ziemi, gdy nad nią znów lała się lawa ognista, gdy ziemia nasza dudniła pod miljonem armat, gdy płonęła od ognia, gdy uderzały oczy lśniące w słońcu bagnety, gdy skrzyło się

niebo od pocisków, gdy rotę za rotami, gdy pułki za pułkami mieszały się ze sobą, by lepką swą krwią zlać ziemię naszą...”

„Sercem wgryzałem się niegdyś w prawdę, szukając w wielkim roku wielkości mojego narodu — mówi Józef Piłsudski — szukając w wielkim ruchu wielkości mojej ojczyzny. Przerazenie mnie ogarnęło — wielka epoka wielkości niema. Szukałem jak opętany, nie mogłem się z tem pogodzić. Wielkości, gdzie twoje imię?”

„I gdy raz jeszcze rzucam pytanie: wielkości, gdzie twoje imię? — znajduję odpowiedź: wielkość naszego narodu w wielkiej epoce 1863 roku istniała, a polegała ona na jedynym może w dziejach naszych rządzie, który nieznan z imienia, był tak szanowany i tak słuchany, że zazdrość wzbudzać może we wszystkich krajach i u wszystkich narodów”.

Tę oto wielkość — prawdę czynu — przyniósł Narodowi Polskiemu rok 1863-ci, tę wielkość zaszczerpił u progu nowej epoki, w której my dzisiaj żyjemy.

Obecnie jednak, z oddalenia historycznej perspektywy widzimy lepiej i dokładniej, że epoka Powstania Styczniowego — nie tylko była epoką wielkości ducha, ale zdołała wydać Człowieka Wielkiego. Wprawdzie Człowiek ten wyszedł na arenę dziejów później, wyrósł jednak w naszej epoce, której początkiem był rok 1863-ci.

I On to — Józef Piłsudski — wynosząc najczystsza prawdę dzie-

Rzymianie wynalazcami Nowego Roku

Gdy z rozpoczęciem Nowego Roku bierzemy do rąk kalendarz, bez cienia sprzeciwu przyjmujemy zawarty na jego kartkach podział czasu. Nie zastanawiamy się nad tem, w czym leży przyczyna odwiecznego rytmu, który ujmuje upływające chwile, w dniu, tygodnie i miesiące, i jak, był początek rachuby czasu.

Kalendarz siłą przyzwyczajenia — stał się dla nas przedmiotem tak znanym i zwykłym, że treść jego stanowi poprostu zewnętrzny nakaz, któremu podporządkowujemy się wygodnie i bez żadnych rozmyślań. Wyzbyliśmy się także niemal zupełnie przesą-

jową z wielkiej epoki, zdołał wielkością swego Ducha, uwieńczyć tę epokę zwycięstwem. W Niego bowiem wcieliła się wielkość Narodu Polskiego, czyniąc zeń Człowieka, rosnącego „w olbrzymy, gdy palec Boży ziemi dotknął”.

Wielkość Józefa Piłsudskiego zaciążyła nad Narodem, znacząc datami, jakby słupami granicznymi, różne okresy dziejów.

Aż przyszedł „czarny maj” i zabrakło wśród nas Marszałka, żywego symbolu prawdy dziejowej...

Została wielka spuścizna po Nim, spuścizna, której na imię jest Polska. I zostały prawdy, wpojone przez Marszałka, — i ludzie zostali na straży wielkiej spuścizny. W epoce więc dzisiejszej, gdy zabrakło Genjusza, znowu Naród musi ciężar prawdy nieść w pochodzie dziejowym.

I tu wielkość roku 1863-go wyrasta z mgły oddalenia, wskazując każdemu obywatelowi, zarówno temu, który prawdę dziejową pojął, jak i temu, który podświadomie uległ Wielkości Genjusza, — prawdę czynu i ofiary; wtedy, gdy jarzmo niewoli nad nami panowało i wtedy, gdy we własnym, wielkiem i potężnym Państwie składać ją trzeba codzień prawie na ołtarzu innych trosk, lecz z tem samem poczuciem wielkości dzieła, które należy dokonać.

El.

dów i wierzeń w dniu pomyślne, szczęśliwe lub grożące nie-powodzeniem, skoro tylko przestaliśmy pamiętać o tem, że kalendarz powstał na zasadzie badań astronomicznych. Rzecznikiem rachuby czasu stał się księżyc.

U starożytnych Greków rok liczy według zmian księżyca składał się z dwunastu miesięcy, które miały naprzemian po 30 albo 29 dni, liczył zatem razem 354 dni. Początek roku przypadał po letnim przesileniu dnia z nocą, czyli z końcem czerwca. Ponadto dla wyrównania roku księżycowego ze słonecznym, który był krótszy o 11 dni wtrącono w każdym okresie ośmioletnim trzy miesiące po trzydzieści dni. Wobec tego w okresie tym pięć lat miało po dwadzieścia miesięcy, a trzy — po trzynaście. Lata liczyli Grecy według czteroletnich okresów, w których odbywały się igrzyska olimpijskie.

W Rzymie przyjęty był aż do czasów Juljusza Cezara rok księżycowy — podobnie jak w Grecji, który składał się pierwotnie z dziesięciu miesięcy. Sześć z nich miało po 30 dni, a 4 po 31, co stanowiło razem 304 dni.

I tu jednak rozbieżność między rokiem księżycowym a słonecznym stwarzała konieczność wprowadzenia poprawek, w wyniku których, w okresie czteroletnim tylko dwa lata posiadały równą ilość dni: po 355, jeden zaś — 378 i jeden 377. Rok zaczynał się wówczas 1 stycznia. Jednolity podział czasu ustanowiony został dopiero za Juljusza Cezara. Rok 709 od założenia Rzymu, czyli 46 przed Narodzeniem Chrystusa był pierwszym rokiem rachuby astronomia Sosigeresa, którego Cezar sprowadził z Egiptu. Egipski rok słoneczny o 12 miesiącach, 375 dniach i 6 godzinach, dłuższy był od prawdziwego słonecznego roku o 11 i 1/4 minut. Z biegiem stulecia różnica ta zsumowała się z cyfrą kilkunastu dni, o które przesunął naprzód rachubę czasu pa-

pież Grzegorz VII, reformując w XVI wieku kalendarz juljański. Kalendarz Cezara zachował się do dziś u narodów należących do kościoła wschodniego — inne przyjęły naogół „gregorjański” czyli poprawiony.

Rzymski tydzień liczył dni osiem. Pierwszy dzień w tygodniu — w odróżnieniu od roboczych — wyznaczony był jako jarmarczny. Tydzień siedmiodniowy nastał dopiero później (za cesarza Konstantyna), kiedy religia chrześcijańska zdobyła przewagę w świecie srażonym.

A teraz, skoro już poznaliśmy genezę rachuby czasu i przemiany jej systemów, jakie stosowano w ciągu długich wieków — zastanówmy się, od czego pochodzi sama nazwa tej książeczki, która przynosi nam ustalony podział roku.

(C.P.C.)

Zamiast życzeń

P. Starosta radzyński, urzędnicy Starostwa oraz Wydziału Powiatowego złożyli kwotę 31 zł. na rzecz Pow. Komitetu Niesienia Pomocy Zimowej w Radzynie — zamiast wysyłki życzeń świątecznych.

Zamiast życzeń świątecznych i noworocznych, p. inspektor szkolny, Bolesław Donten, składa 5 zł. na cele Towarzystwa Pop. Bud. Publ. Szk. Powsz.

Uwaga!

Prenumerujcie i rozpowszechniajcie

„DZIENNIK PORANNY”

czasopismo demokratyczne.

Pojedynczy numer 5 groszy, miesięczna prenumerata wynosi tylko 1.20 zł.

Warszawa, ul. Marszałkowska 148.

P. K. O. № 3101.

Zapomniana mogiła żołnierska

Niktby nie przypuszczał, żeby po upływie 16 lat od wojny polsko-bolszewickiej znajdowała się zapomniana mogiła żołnierzy polskich, walczących w obronie niepodległości.

Tak jest, zapomniano o niej. Podajemy dokładny adres: powiat Biała-Podlaska, gmina Kobylany, kolonia Łobaczew-Duży. Dokładnie — koło dworca kolejowego Terespol nad Bugiem.

Otóż w wymienionej miejscowości, niedaleko dworca kolejowego, w 1920 r. padli od kul bolszewickich dwaj żołnierze armii polskiej. Razem padli i razem we wspólnej mogile zostali pochowani. Mogiła ich znajduje się na środku wąskiej uliczki. Trudno uwierzyć, aby dla prochów żołnierzy, walczących o wielką Polskę, nie było miejsca na cmentarzu, tylko na ulicy. Oni złożyli w ofierze Ojczyźnie najcenniejszy skarb swój, bo

młode życie, a my im żałujemy skrawka ziemi na cmentarzu!

Należy również dodać, że przez swoje położenie na środku wąskiej uliczki i sąsiedztwo z placem dworca kolejowego mogiła ta jest narażona na stałą profanację. Szczegółów wymieniać nie będziemy, bo one rumieńce wstydu tylko mogą wywołać.

Urządzamy wspaniałe obcho-

dy różnych momentów historycznych, a obok takich faktów przechodzimy obojętnie. Taki patriotyzm musi uleść gruntownej rewizji.

Czas wreszcie, aby po tylu latach odpowiednie czynniki zainteresowały się zapomnianą mogiłą obrońców Ojczyzny i przeniosły ich prochy na odpowiednie miejsce, na które napewno zasłużyli.

„Głos Społeczny“ w Białej-Podl.

Dowiadujemy się, iż z nowym rokiem 1937 na mocy jednomyślnej uchwały organizacji społecznych z dnia 29. XII. 1936 r. wydawnictwo „Głos Społeczny” zostało przekazane Oddziałowi Powiatowemu Związku Nauczycielstwa Polskiego w Białej-Podlaskiej.

Stanowisko redaktora naczelnego „Głosu Społecznego” objął p. Makaruk Jan, kierownik szkoły

powszechnej w Białej-Podl.

Biuro Redakcji i Administracji „G. Społ.” zostało również przeniesione z Zamku (pod wieżą) do lokalu Z. N. P. przy ulicy Narutowicza № 21.

Bratniemu organowi życzy pomyślnego rozwoju Redakcja „Głosu Powiatu Radzyńskiego” w Międzyrzeczu-Podl.

Z wycieczki zagranicę

(C. d.)

Mleczarnie są różnych typów spółdzielcze i prywatne do których dowożą mleko opłacani ludzie przez szereg gospodarzy o kilka a nawet i więcej km. Oczywiście, że tu też pracują maszyny więcej niż ludzie. Śmieszne są nasze wsiowe mleczarnie o jednej dużej wirówce kręconej przez człowieka, umieszczonej gdzieś w kącie małej często izdebki i te jeszcze upadają wskutek braku dostawców mleka, a czyja to wina? zwalić jej na kogo innego nie możemy, bo nasza, lud na wsi niczego nie oblicza, a więc nie wie co się opłaca, a innym najczęściej nie wierzy, zawsze gotów jest przypuszczać, że ktoś dla swego zysku (o ile chodzi o prywatny interes) a o zakładaniu mleczarni spółdzielczych biorąc pod uwagę całą wieś w Polsce, nie wyjątki, to szkoda mówić, gdyż wydaje się, że jesteśmy jeszcze b. daleko od tego, a więc lepiej nie myśleć o tem, bo odbiera to zapał i entuzjazm w pracy.

Wspomniałam także coś na początku o „Tivoli”; otóż to, to wielki ogród w którym są różnego rodzaju gry i zabawy. Spotkać tam można tysiące ludzi, którzy idą, jeden poto żeby tylko popatrzeć, drudzy żeby zaspokoić swą ciekawość, inni żeby zużyć resztę energii, jaka po dniu pracy im pozostała, a jeszcze inni poto żeby się wyżyć.

Ze wszystkiego co widziałam najbardziej zwróciło moją uwagę i zainteresowało mnie: Dom Starców i Uniwersytet Ludowy.

W domu Starców byliśmy w samej Kopenhadze. Mieści się tam około 1600 starsuszków płci obojga, każde z nich ma oddzielny swój pokój, a w nim potrzebne rzeczy i sprzęty, w dużym ogrodzie znowu dla każdego jest grządka, na której dowolnie sadzą sobie kwiaty, czy warzywa, lub to i to — dla rozrywki. Obok grządki mieści się jeszcze ławeczka, krzesło i stolik. Dalej jest jeszcze szpital dla starców, już niedołączonych lub chorobą złożonych — czyściu-

tki, jasny, obszerny kilku piętrowy, każdy jednak z chorych może na żądanie być spuszczaany na dół do parku — są do tego specjalne urządzenia. Usługujących jest tam podobno — o ile dobrze zapamiętałam — jedna na troje starców. Te pracownice mają znowu oddzielny duży dom, w którym mieści się dla każdej wygodnie lecz skromnie urządzonej pokój. Wobec takiej opieki ze strony rządu i samorządu, żebraków tam wcale niema. Z dniem przyścia na świat każdy Duńczyk jest ubezpieczony na starość, składkę ubezpieczeniową płaci w podatku państwowym i samorządowym, za to później, na stare lata, po 65-tym roku życia ma prawo pójść do takiego oto przytuliska i spokojnie, wygodnie dożywać.

Na nasze pytania przy objaśnieniach powiedziano nam, że takie domy są po całej Danii, nie tylko w większych miastach na pokaz, ale wszędzie, gdzie potrzeba.

Tak się jakoś złożyło, że Uniwersytet Ludowy wypadł na sam koniec. Zajechaliliśmy do niego w

„Ideal prenumeraty“

Ma to być „Kurier Polski“, który w ostatnich dniach wziął się na nas i koniecznie chce nas pozamieniać w swych odbiorców. Niema bowiem szkoły, nauczyciela, któryby nie otrzymał dość szczegółowego prospektu owego „ideału“. Ostatecznie nic w tem zdożnego. Że ktoś ma „ideały“ na eksport — wołno mu. Że ten i ów skorzysta z oferty i „ideal“ zdobędzie, w dodatku po tak bajecznie taniej cenie, bo za 2 zł. miesięcznie — też mu wolno. Ale przy okazji pozwolę sobie zwrócić uwagę na jeden mały fakt. W świątecznej ilustracji „Kuriera Polskiego“ oglądałem obrazek. Temat świąteczny... Św. Mikołaj roznosi podarki. Koło niego jakiś podejrzany typek o mocno „orlim“ nosie (niekoniecznie arystokratycznym). W ręku plik gazet... na wierzchu „Płomyk“. Ten biedny „Płomyk“, który pewnym ludziom spędza sen z powiek i przyprawia

o rozmaite „padaczki“, „żółtaczkę“ i inne dolegliwości „umysłowe“. Pod obrazkiem podpis: „Panie gwiazdor, weź to (niby ten „Płomyk“ — przyp. autora) i rozdaj grzecznym dzieciom, bo mię z tym wszędzie wyrzucają“ Hm!.. tu już trzeba troszkę zastanowić się. Czy ta ilustracja nie mówi nam coś? Czy przez nią nie przemówiła ideologia pisma, jego stosunek do płomyka wiedzy, jaki niesie nauczycielstwo dla szerokich mas? Czy to przypadkiem nie jest „ideal“ z pod ciemnej gwiazdy“ z rodziny „Ikaćów“, „Gońców“, „Małych“ i innych „Bojów“? (nie mieszać z Boy'em).

Doprawdy, należy podziwiać ludzkie pomysły. Woła się do nauczycieli... rozpowszechniajcie!.. prenumerujcie!.. jednajcie czytelników!.. rozsyła się prospekty równocześnie bije się w Związek Naucz. Polskiego. Albo robi się to wszystko dla humoru, albo „na

niedzielę, 21-go, p. p. Na sam początek zobaczyliśmy o to duży czerwony piętrowy gmach obrosły zielenią i wielki park. Nikt nie wyszedł na nasze spotkanie, bo oto kiedy dalej podeszliśmy zobaczyliśmy, że wszyscy są zajęci na wielkim gankudomu i w koło niego.

Na kursie same dziewczęta — tak jak u nas, zimą kurs męski — latem żeński. Ustawione były w dwie grupy śpiewając na przemian — kilka osób wykonywało ruchy. Jak się domyśliwaliśmy i jak nam później powiedziano była to chóralna inscenizacja jednej z ludowych pieśni.

Po skończeniu kierownik, który też brał udział, wprowadził nas do sali wykładowej Uniwersytetu i serdecznie powitał.

Był to pan wysoki, siwy, starszy, już w okularach, pod którymi były mocno głęboki oczy, patrzące łagodnie a wnikliwie, uda się sięgające do dna duszy człowieka, jakby w niej wnętrze ujrzyć chciały. Cała jego postawa jak i twarz z nią licująca, wyrażały mądrość i dobroć.

umysłu“ jest się „nie tego“. Jeden stąd wniosek: Wobec tych najrozmaitszych „ideałów“ prasowych nauczyciel musi być czujny i krytyczny. A jak trzeba to i reagować w formie najwłaściwszej, dobrze przemyślanej.

„esjot“.

Dyskutujmy!

Każdego wtorku, o godz. 19, Polskie Radio nadaje bardzo ciekawą i zasługującą ze wszech miar na uwagę chwilę p. t. „dyskutujmy“. Chwilka ta jest przeznaczona dla zespołów dyskusyjnych i jest właściwie tylko zagajeniem dyskusji. Przemawiają ludzie głębokiej nauki, lecz dość przystępnie. Poruszane są tematy z różnych dziedzin życia. Po każdym zagajeniu wysuwane są pewne tezy do dyskusji. Przysłuchując się niejednokrotnie tej audycji, nasunęły mi się pewne uwagi.

Środowiska, zwłaszcza wiejskie, pozbawione są wartościowej prasy, książki i zetknięcia się z żywym słowem człowieka nauki. W wielu jednak miejscowościach jest głośnik radiowy, stanowiący niekiedy własność ogólną. Czy wobec tego, obmyślając i planując formy pracy społeczno-oświatowej, nie należałoby przede wszystkim uwzględnić „wtorek godzina 19“ (w miarę posiadanych warunków). A już zespoły samokształceniowe i dobrego czytania mogłyby oprzeć na tym swoją pracę. Wysłuchanie zagajenia, przedyskutowanie też, przestudiowanie odpowiednio dobranej lektury, jakaś samodzielna praca — mogłoby całkowicie zająć czas od wtorku do wtorku.

Audycja Polskiego Radia — „dyskutujmy“ — warta jest uwagi. Racjonalne bowiem wykorzystanie jej, przyczynić się może do wyrobienia głębszego poglądu na świat, a co za tym idzie, do spojrzenia innymi oczyma na środowisko, w którym żyjemy. Dyskusja taka wzbudzi w uczestniku pewną niezaspokojoną ciekawość. Zmieni jego stosunek do lektury. Będzie on w książce czegoś szukał. A to już bardzo wiele.

J. S.

Gdy mówił przyjemnie, serdecznie się uśmiechał i stałe gestem rąk zapraszał do zabierania miejsc w ławkach to nas, to swoje wychowawce, które z nami przyszły.

Mówił po niemiecku (jeden z naszych przetłumaczał) odpowiadając szczególnie na nasze pytania. Dowiedzieliśmy się z tego, że Uniwersytetów Ludowych jest w Danji obecnie 60, najmniejsze liczą po 70 osób, takie jak ten, w którym byliśmy, największy, najlepiej zorganizowany mieści w sobie 300 osób. Wychowawcy wraz z młodymi przyjeżdżającymi ludźmi tworzą jedną wielką rodzinę. Przyjmuje się ludzi o różnych, nawet komunistycznych, poglądach i przekonaniach. Osobistych myśli poszczególnych jednostek nie krępuje się, wierząc w to, że każdy jest na tyle uobytwatelniony, że Państwu swemu nie robi krzywdy.

(C. d. n.)

IRENA GOLCÓWNA
Szcycanka.



Książka, którą warto przeczytać

Z pod pióra Aleksandra Świętochowskiego wyszło 2-tomowe dzieło p. t. „Historia chłopów polskich”.

Głęboko ujęta treść, oparta na rozmaitych materiałach źródłowych daje nam odpowiedź, czym w przeszłości była wieś polska. W naszej dzisiejszej rzeczywistości, kiedy 70% ludności — to chłop polski — nie jest obojętną rzeczą jego przeszłość. Na przeszłości bowiem buduje się teraźniejszość i przyszłość. A jesteśmy świadkami, kiedy to troską wszystkich czynników w Polsce jest wieś. Wprawdzie są czynniki, które pragną Polskę wsiową postawić jak najwyżej, ale są i takie, które w postępie wsi widzą coś groźnego, coś co zagrażać może nawet naszemu bytowi państwowemu. Są jeszcze czynniki, które pragnęłyby widzieć wieś w swoich barwach, wygrywać na niej swoje własne grupowe sprawy. Czyż mało na to przykładów? Istotnie tak było, a może i jest, że wykorzystywał wieś kto chciał i jak chciał. Dlatego też przed chłopem (nie używam tego wyrazu w znaczeniu pogardliwym) staje konieczność zdania sobie sprawy ze swego położenia. Chłop musi wiedzieć kim był, kim jest i kim powinien być! Musi wiedzieć jakie w nim tkwią wartości i jaka jest jego rola w państwie. Nie chodzi mi o to ażeby budzić jakieś szkodliwe niezadowolenie,

jakiś czarny pesymizm. Chodzi o co innego. Ale niech mówi sam autor dzieła: „Otóż trzeba, ażeby ten tłum oświecił się, ażeby z jego dusz zdjęte zostały grube mroki, ażeby miał świadomą i własną wolę, niezależną od pokuszeń i poduszczeń uwodzicieli”. I dalej powiada autor: „Chłostwo polskie obudziło się z długiego snu w ciemności, niedoli i poddaństwie, ono pragnie nadać ruch swym zdrętwiałym myślom i uczuciom, ono może wydobyć z siebie i ofiarować narodowi przyrodzone skarby swej natury, być współtwórcą jego siły i współdziałaczem jego przeznaczenia. Do inteligencji należy mu pomóc i usłużyć szczerze, uczciwie i rozumnie. A wtedy Polska będzie potężną nie tylko ilością swych głosów, ale również ich światłem, nie tylko nieświadomą masą, ale świadomą mocą”. I o to tylko chodzi.

Czyż wobec tego, książka ta nie powinna się znaleźć na pierwszym miejscu we wszystkich bibliotekach miejskich? A każdy działacz społeczny, każdy samorządowiec, nauczyciel, przystępując do pracy nie powinien jej przestudować? Nie do pomyślenia jest bowiem praca ze wsią, bez jej znajomości. Do poznania wsi w dużej mierze przyczynić się może „Historia chłopów polskich”.

J. SZWED.

Ogólne zgromadzenie Komitetu Obwodowego

T. P. B. P. S. P.

Komitet Obwodowy podaje do wiadomości, że dnia 24 stycznia 1937 r. odbędzie się w lokalu Sądu Okręgowego w Białej Podl., przy ulicy Pierackiego, ogólne zgromadzenie Komitetu Obwodowego. Początek o godz. 12.

Porządek dzienny obejmuje:

1. Zagajenie i powołanie prezydium;
2. Roczne sprawozdanie z organizacji Towarzystwa;
3. Sprawozdanie ze stanu finansowego Kół w Obwodzie;
4. Sprawozdanie z akcji budo-

wy szkół i zaopatrywania szkół w urządzenia szkolne i pomoce naukowe;

5. Sprawozdanie z działalności Zarządu;

6. Plan pracy na rok następny;

7. Dyskusja nad sprawozdaniami i udzielenie absolutorium ustępującemu zarządowi;

8. Wybór nowego zarządu Komitetu Obwodowego;

9. Wolne wnioski.

Zarządy Kół powiadomią swoich delegatów o terminie i porządku dziennym ogólnego zgroma-

dzenia Komitetu Obwodowego i ułatwią delegatom obowiązkowe przybycie na walne zgromadzenie. Na zgromadzeniu nie powinno zbraknąć ani jednego delegata.

Rozumiejąc ważność akcji Towarzystwa P. B. P. S. P. z punktu widzenia i społecznego i państwowego, poszczególne Koła napewno dopilnują i przysła swych delegatów na ogólne zgromadzenie Komitetu Obwodowego.

Awantury

W drugi dzień świąt Bożego Narodzenia, 26 grudnia u. r. wieczorem, około 20 młodzieńców zrobiło na dworcu kolejowym w Międzyrzecu awanturę. Poszło o dwóch żydów.

Było dość gorąco, skoro dyżurny ruchu p. S. musiał użyć trzykrotnie rewolweru, naturalnie na postrach. Ślady strażników pozostały na suficie. Na drzwiach porosły również ślady ostrych narzędzi użytych do wyważenia drzwi, które prowadziły do telegrafu, gdzie ukrywali się żydzi.

Na weselu u p. A., „obywatela międzyrzeckiego, w dniu 26 grudnia u. r. zdarzył się wypadek. Panu M. Z., krewkiemu młodzieńcowi, przypadkiem wyrwała się z rok butelki i ugodziła w głowę p. W. Cios był fatalny, gdyż odsłonił czaszkę. Panna W. musi obecnie chodzić na opatrunki.

Na sylwestra (31. XII.) w nocy pod wpływem kieliszka wynikła awantura wśródmięściu Międzyrzecza. W wyniku tej awantury dostał kilka pchnięć narzędziem ostrym Szostakiewicz Franciszek. Obecnie z głębokich ran musi leczyć się. Dzięki silnemu organizmowi nie skończyło się śmiercią.

W dniu 3 stycznia b. r. odbywała się zabawa u Kulikowskiego Józefa, mieszkańca Jelnicy koło Międzyrzecza. Wśród młodzieży jelnickiej znalazł się na zabawie młodzieniec Orłowski Stanisław, z Sokóła koło Białej-Podl.

Jak zwykle na zabawie poszło o pannę. Podgajna Czesława rzekomo zbyt sprzyjała Orłowski-

mu. Nie podobało się to jej wielbicielom z Jelnicy. Postanowili intruzowi „zapłacić” za to.

Gdy Orłowski wracał z zabawy, na ulicy niespodzianie zadano mu ostrym narzędziem głęboki cios w lewy bok. Jak nas informowano przebito mu opłucną i zdrażnięto płuco. Pierwszej pomocy udzielono mu w szpitalu międzyrzeckim. Obecnie leży w szpitalu w Białej-Podl. bliżej domu.

Do powyższych faktów komentarzy nie dajemy, lecz pozostawiamy je jako materiał, na podstawie którego pewne czynniki winni wyciągnąć odpowiednie wnioski.

Zimowe zwalczanie szkodników drzew owocowych

Po dokładnym oczyszczeniu drzew należy przystąpić do opryskiwania drzew owocowych karboliną sadowniczą DKM, która nie tylko zabija szkodniki (jajeczka mszyc, czerwce, miodówkę i w innych), lecz także złuszcza starą korę i niszczy mchy i porosty.

Opryskiwanie karboliną DKM należy wykonać w dni bezmroźne, najlepiej przed samą wiosną, gdyż wtedy szkodniki są najbardziej wrażliwe. Do opryskiwania należy zastosować 5%-ową mleczno-szarą emulsję karboliny sadowniczej DKM t. j. 5 kg. karboliny na 100 ltr. wody. Przy użyciu innych karbolin, mniej skoncentrowanych, stosować należy silniejsze stężenie.

Opryskiwać należy za pomocą opryskiwacza, używając duszy dającej obfity wytrysk płynu (najlepiej wachlarzowej lub deszczowej), — zraszając drzewa dokładnie i obficie, dotąd aż płyn będzie spływał po gałązkach i pniu, gdyż tylko pod tym warunkiem skutek otrzyma się zupełnie pe-

wny. Ze względu na to, w handlu istnieją różne wyroby, noszące (często zupełnie niesłusznie) nazwę karbolineum sadowniczego, zwracać należy baczną uwagę na to, czy dany produkt zawieszisto-szaro-mlecznej barwy, tak zwaną emulsję, gdyż produkty rozpuszczające się w wodzie bez tworzenia tej emulsji świadczą od razu o swej nikłej wartości.

Co wiedzieć trzeba o opryskiwaniu drzew karboliną

Karbolina sadownicza służy do zwalczania zimujących na drzewach owocowych szkodników.

Działanie jej polega na tym, że zawarte w karbolinie oleje węglowe tworzą dokoła ciał owadów i ich jajek trwałą i niezmywalną przez deszcz powłokę, tamującą dostęp koniecznej dla rozwoju szkodników wilgoci i powietrza i przez to powodującej ich śmierć.

Aby powłoka ta była dostatecznie trwałą i spełniała swoje zadanie, składniki karboliny (oleje węglowe) nie mogą być rozpuszczalne w wodzie. Z tego też względu dobre karbolineum sadownicze (jak np. karbolina sado-

ownicza DKM) nie rozpuszczają się w wodzie, lecz tylko tworzą z nią szaro-mleczną zawiesinę, tak zwaną emulsję. Ta cecha pozwala od razu rozpoznać produkty o nikłej wartości, gdyż produkty rozpuszczające się w wodzie i nie dające emulsji, wskazują niezbicie, że nie zawierają olei nierozpuszczalnych.

Poza tym, prócz jakości karbolin na skuteczność opryskiwania ma wielki wpływ dokładne i obfite zroszenie drzew, które po zabiegu winny wyglądać jak zmyte.

O ile zaś opryska się byle jak, oszczędzając płynu, to wówczas skuteczność, nawet przy użyciu roszczyń silniejszego, będzie bardzo wątpliwą.

Opryskiwanie karboliną sadowniczą DKM powinno być wykonane w dni bezwietrzne i bezmroźne, przed nabrzmiewaniem pączków na drzewach, gdyż w razie zastosowania karboliny na rozwijające się pączki, mogą one zostać uszkodzone. Karbolina sadownicza, o ile jest odpowiedniej jakości, oraz o ile zabieg zostanie wykonany dokładnie i obficie, jest bardzo skutecznym środkiem walki ze szkodnikami, zmniejszającym znacznie straty przez nie powodowane.

PRZYPOMNIENIE.

Uprzejmie przypominamy, że już czas uregulować zaległą prenumeratę

„Głosu Powiatu Radzyńskiego”.

P. K. O. Konto 64.973. Związek Nauczycielstwa Polskiego — Oddz. Pow. Międzyrzec k. Łukowa.

Prenumerata roczna 3 zł., półroczna 1.50 zł.,

Konto czekowe P.K.O. 64.973.

Ogłoszenia: Za wiersz milimetrowy jednoszpaltowy na stronie I-ej gr. 20, na str. 2 — 5 gr. 15, na str. 6-ej gr. 10. Drobne 10 gr. od wyrazu, najmniej 1 zł. Za tekst ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania zmian w nadesłanych artykułach.

Rękopisów nie zwraca się.

Adres Redakcji i Administracji: Międzyrzec, ul. Piłsudskiego 105.

Redaktor naczelny: **Wacław Janicki**.

Redaktor odpowiedzialny: **Józef Szwed**.

Wydawca: Zarząd Oddziału Powiatowego Z. N. P. w Międzyrzecu.

Druk „RADJO” w Międzyrzecu.